

## Oświadczenie

Czuję się zmuszony do tego rodzaju oświadczenia związanego z faktami, które, moim zdaniem, mogą wprowadzić niepożądany bałagan w badania historyczne dotyczące dziejów Armii Krajowej, dziejów legendy, jak również dziejów powojennych środowiska byłych żołnierzy Armii Krajowej. Mam za sobą ponad 60 lat pracy naukowej, kilkadziesiąt opublikowanych książek i stwierdzam, że grozi nam przyjmowanie w obieg naukowy też wątpliwych, hipotez całkowicie bezpodstawnych. Biorąc zaś pod uwagę, że w nowym systemie organizacji nauki od lat jego ofiarą pada krytyczna refleksja, brak w większości przypadków recenzji o nieudanych książkach; recenzji, których, powiedzmy sobie otwarcie, nikomu już dziś się nie chce pisać, zdecydowałem się ujawnić niniejsze moje oświadczenie.

Ogólnie chodzi tu o problem losów i działalności ppłk. Armii Krajowej Ludwika Muzyczki – „Benedykta”, szefa słynnej „Teczki” i czołowej postaci środowiska poakowskiego w kraju w latach 1956–1976. Tak się składa, że jako historyk zostałem wybrany przez Muzyczkę (jestem jego siostrzeńcem) do przejęcia papierów archiwum po jego śmierci. Przejęte (choć nie w pełni – być może część istotna zaginęła bądź wpadła w ręce SB, na co nie miałem wpływu) archiwalia i papiery osobiste Muzyczki po latach w sporej mierze przekazałem w Toruniu do stworzonych przeze mnie (wraz z Elżbietą Zawacką) archiwum i muzeum Armii Krajowej – dziś pod nazwą Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Znaczna część osobistych papierów Muzyczki pozostaje jednak do dziś w moim posiadaniu. Jeszcze w latach osiemdziesiątych podjąłem starania, by ogłosić szkic biograficzny wraz z kilkoma dokumentami. Warto podkreślić, że ppłk. Muzyczka, choć należał do najważniejszych postaci Państwa Podziemnego, był protagonistą różnych sporów, zwłaszcza z niektórymi partiami politycznymi w podziemiu (SL, SN itd.). Te spory są do dziś w jakiejś mierze aktualne, czego najlepszym dowodem jest fakt, że moje próby drukowania jeszcze w epoce PRL-u szkicu za granicą (w celu pominięcia cenzury krajowej) nie przyniosły efektu. Ostatecznie udało mi się wydrukować tylko stosunkowo niewielką książeczkę w Instytucie Historii PAN w 1992 roku, jednakże książka ta – na co nie miałem wpływu – była mało znana, nakład długo pozostawał w wydawnictwie IH PAN, recenzji szerszych nie było<sup>1</sup>. Tekst mój koncentrował się na losach Muzyczki w okresie do roku 1956. Sprawy powojenne od Października tylko akcentowałem, nie znałem przecież wówczas akt IPN. Natomiast wcześniej i w późniejszych latach rozwijając badania historyczno-prawne nad dziejami Państwa Podziemnego (kontynuował je mój uczeń, prof. KUL Grzegorz Górski), wielo-

---

<sup>1</sup> S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992. Por.: *idem, Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, red. nauk. M.J. Mazurkiewicz, Warszawa 2018.

krotnie szerzej czy marginesowo wracałem do postaci Muzyczki i jego roli. Inne badania, zwłaszcza Waldemara Grabowskiego nad dziejami „Teczek” (oparte także na moim archiwum Muzyczki), ukazywały jego znaczną rolę w latach 1939–1942. Przystąpiła także ogólna literatura przedmiotu, nie zawsze w szczególności wiarygodna, i stąd po latach i po zapoznaniu się z bogatymi materiałami dotyczącymi Muzyczki w aktach UB i SB zdecydowałem się w 2015 roku przygotować szersze omówienie jego biografii, zwłaszcza dla lat 1956–1976. Mój stan zdrowia i wiek, może także brak umiejętności szukania „grantów” czy „poparcia” spowodowały, że choć moja nowa książka o Muzycze była w zasadzie w pełni gotowa już w 2015 roku, to moje próby uzyskania możliwości druku trwały długo. Dopiero interwencja grona akowców z Rzeszowskiego spowodowała, że ta publikacja została przyjęta przez wydawnictwo IPN w Warszawie w listopadzie w 2016 roku. Nie jest natomiast moją winą, że pewien brak entuzjazmu wobec tej książki czy normalne wydawnicze chwilowe kolejki były przyczyną, iż moja książka ostatecznie ukazała się dopiero w grudniu 2018 roku, z tym że po za zmianami technicznymi czy stylistycznymi, mój tekst w całości, gotowy już w 2017 roku wraz z bogatymi aneksami i fotografiami, czekał na publikację.

Całkowitym natomiast dla mnie zaskoczeniem była przesyłka warszawskiego Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi Owianego, która była swego rodzaju „makieta” (niewprowadzaną do sprzedaży) książki zupełnie mi nieznanego autora, Mirosława Lewandowskiego, jak się okazało, w stanie wojennym działacza KPN u boku mojego ciotecznego brata, Krzysztofa Gąsiorowskiego. W swej książce<sup>2</sup> ten autor stwierdził, że miał ze mną kontakt telefoniczny, co nawet określił jako „relację telefoniczną”. Rzecz w tym, że od lat niczego ważnego przez telefon nie załatwiam, chociażby z powodu kłopotów ze słuchem. Jeżeli ktoś czasem do mnie dzwonił czy dzwoni w sprawie Armii Krajowej w ogólności, czy na przykład Ludwika Muzyczki, moja odpowiedź jest zawsze taka sama: proszę przyjechać do Torunia, mam moje archiwum itd. Żadnych takich kontaktów konkretnych z Mirosławem Lewandowskim nie miałem, nie jest on profesjonalnym historykiem, ale należy do grona byłych działaczy KPN. Na wiosnę 2018 roku, kiedy moja książka była już u wydawcy, odpisałem do Warszawy, że „makieta” Lewandowskiego budzi moje zasadnicze wątpliwości jako historyka, a nie wiem, dlaczego on mnie parokrotnie (i nie koniecznie na temat) atakuje, krytykuje, za to gloryfikuje Krzysztofa Gąsiorowskiego, człowieka, o którym fachowcy (w tym i wielu ludzi z KPN) wiedzą, że, niestety, udając opozycjonistę, był od wyjścia z więzienia z kopalni w Jaworznie (jako młodociany spiskowiec lat pięćdziesiątych) opłacanym oraz cenionym agentem SB i to między innymi w kręgu Ludwika Muzyczki. Byłem gotów napisać szczegółowe uwagi krytyczne o przysłanej mi książce, ale warszawski Instytut na mój list nie odpowiedział. *Nota bene* ówczesna książka Lewandowskiego liczyła (bez aneksu) 316 stron i w zasadzie opierała się wyłącznie na aktach SB dotyczących lat 1956–1976. Jej zasadnicza teza, moim zdaniem całkowicie błędna, polegała na tym, że autor gloryfikował Gąsiorowskiego jako rzekomego „Wallenroda” na służbie Muzyczki, a także odrzucał fakt niezbity, że kilku wysokich byłych oficerów KG AK było jednak

---

<sup>2</sup> M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna 1957–1977*, Kraków–Warszawa 2017.

tajnymi agentami SB. Zarzuciłem także Lewandowskiemu, iż nie przyjechał do mnie do Torunia i nie wykorzystał archiwum Muzyczki w Fundacji Generał Zawackiej.

Moja książka weszła w obieg księgarski, otrzymałem szereg pozytywnych uwag od kolegów fachowców. Zupełnym zaskoczeniem dla mnie był fakt, że Fundacja KPN-u, zgromadziwszy wielkie pieniądze (ja niestety do każdej mojej książki z reguły dopłacam, nie mam żadnych subwencji, widać do mnie do Torunia takie rzeczy nie docierają...) wydała zupełnie inną określaną jako rzekomo drugie wydanie tej samej książki, quasi pełną biografią Ludwika Muzyczki. Tym razem to dzieło potężne rozmiarami – bez wielu załączników liczy aż 536 stron!<sup>3</sup> Jestem wprawdzie dość często cytowany, ale moja druga książka o Muzyczce nie jest jakby autorowi znana, choć okazuje się, że był tym razem w Toruniu (ze mną nie raczył się spotkać) i wykorzystał częściowo materiały Muzyczki w archiwum Fundacji Generał Zawackiej. Nadal wprawdzie nie zna często podstawowych tekstów związanych z dziejami Państwa Podziemnego (nie tylko moich, Grzegorza Górskiego, Waldemara Grabowskiego, ale także naszych publikacji w językach angielskim, francuskim itd.), a przecież Ludwik Muzyczka najważniejszą rolę odgrywał w latach 1939–1944. Nie piszę recenzji i stwierdzam tylko, że Mirosław Lewandowski, wielokrotnie mnie cytując (lub zapominając cytować), ogólnie opracował jakby „parafrazę” moich badań, z tym że wiele moich minusów w ocenach zamienił na plusy, i odwrotnie. Szczytny pośredni cel, jakim jest gloryfikacja KPN, nie ulega wątpliwości.

Celem mojego oświadczenia jest tylko pragnienie, by fachowcy (a nie dziennikarze szukający sensacji w historii najnowszej), jeżeli chcą się zajmować dziejami Armii Krajowej w ogólności, a postacią Ludwika Muzyczki w szczególności, bacznie porównali warsztat naukowy i wyniki badań jednego i drugiego autora.

*Stanisław Salmonowicz*  
*Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności*  
Toruń, 2 lipca 2019 r.

---

<sup>3</sup> *Idem, Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna od 1956 w świetle zachowanych materiałów SB*, Warszawa 2019.